

Z pamiętnika zdalnego nauczyciela

Miałam sen... Śniła mi się szkoła, a w niej uczniowie, którzy siedzieli na mojej lekcji: jedni znudzeni, inni zatopieni w swoich myślach, jeszcze inni z ledwo dostrzegalnym błyskiem zrozumienia w oczach potakiwali, gdy zapytałam, czy wiedzą, jak zrobić pracę domową.

Drrrrryn! Nagle dźwięk budzika wyrywa mnie ze snu. Zrywam się, biegnę niczym podmiot liryczny *Sonetów odeskich* Mickiewicza, ale... zaraz, zaraz, po co ja się tak spieszę, przecież dopiero 7. 45. Zdąaaaaaaąąąąę. Narzucę tylko coś na siebie, uczeszę włosy, zrobię naprawdę szybki makijaż, a śniadanie zjem w międzyczasie.

Punktualnie o 8 otwieram laptop i ...jestem na lekcji. Moja klasa składa się z siedmiu kotków, dziewięciu piesków i pięciu bliżej mi nieznanym bohaterów kreskówek. Jediną ludzką twarzą, którą widzę przed sobą, jest moja własna, więc witam się (ze sobą), podaję (sobie) temat lekcji, zadaję (sobie) pytania i po chwili (sama sobie) na nie odpowiadam. Całkiem dobrze mi się (ze sobą) rozmawia, niestety, gdy już całkiem dam się wciągnąć w dyskusję, do rzeczywistości przywołuje mnie wpis na czacie: *proszę pani ale lekcja już się skończyła*. Nie szkodzi, mam jeszcze przed sobą 5 kolejnych. Trzeba tylko uważać, żeby w porę przełączyć się na inny zespół.

Czy ktokolwiek zdaje sobie sprawę, jak czuje się nauczyciel, który codziennie przez kilka godzin patrzy na swoją twarz? Ja to nawet po pracy w lustro staram się nie zerkać, aby przypadkiem nie pomylić się i nie zacząć prowadzić lekcji. Oj, będą mieli psychologowie i terapeuci pełne ręce roboty, gdy wrócimy (albo nie wrócimy) do szkoły. Oj, będą mieli studenci psychologii ciekawy materiał do prac licencjackich i magisterskich.

No, ale wróćmy do rzeczywistości zdalnego nauczyciela. Po lekcjach pora na jakieś szkolenie – tych zawsze jest pod dostatkiem. Ich twórcy zapewne wychodzą z założenia, że dla nauczyciela, który kilka godzin siedział przed komputerem, nie ma nic przyjemniejszego niż... znowu usiąść przed komputerem. Ale nie czarujmy się, ma to swoje dobre strony. Teraz to ja mogę się poczuć jak moi uczniowie – kamera wyłączona, mikrofon wyciszony i hulaj dusza! Można się wreszcie oddać jakiejś normalnej czynności, ewentualnie zrobić późny obiad lub wczesną kolację dla domagającej się jedzenia rodziny. I tu przychodzi olśnienie: a może przestawić się na żywienie on –line? (Trzeba się nad tym poważnie zastanowić.)

Przed snem przypominam sobie, że muszę jeszcze wysłać moim uczniom pracę domową, ale to czysta formalność- kilka pytań, na które jutro sama sobie bezbłędnie odpowiem.

Kładę się do łóżka i czekam na sen, a właściwie czekam na to, by sen (ten dzisiejszy) zmienił się w rzeczywistość.

A.